



RAPORTY i ANALIZY 6/2021

- I. Kryzys migracyjny na granicy białorusko-polskiej
- II. Abramsy dla Polski – przegląd rosyjskich mediów

Analiza aspektów dezinformacyjnych i militarnych.
Stan na koniec października 2021

Przygotował Dział Dokumentacji i Analiz RDI
pod kierunkiem Macieja Świrskiego

Część I: Kryzys migracyjny - aspekty polityczno-wojskowe

1. Operacja „Śluza” - modus operandi białoruskich służb

Od sierpnia 2021 r. trwa kryzys migracyjny, polegający na „wypychaniu” migrantów z terenu Białorusi na teren państw bałtyckich i Polski. Jest to gra reżimu Łukaszenki, prowadzona być może przy udziale służb rosyjskich, (śladem tego jest zidentyfikowanie w Grodnie funkcjonariuszy FSB Zarządu „K” za pomocą ich wpisów w mediach społecznościowych) polegająca na wywoływaniu presji migracyjnej, destabilizacji sytuacji na granicy, czy prowokacjach testujących odporność krajów stanowiących wschodnią flankę UE/NATO.

Jak się okazuje, jest to element szerszej operacji służb białoruskich o kryptonimie „Śluza”. O operacji „Śluza” pisze się już dzisiaj wiele, natomiast bodaj jako pierwszy modus operandi białoruskich służb wyjawiał i szczegółowo opisał białoruski dziennikarz Tadeusz Gicz. W analizie poświęconej operacji „Śluza”, pt. „Operacja Śluza. Co

naprawdę się dzieje na polsko-białoruskiej granicy”¹, opublikowanej w drugiej połowie sierpnia, Giczan wyjaśnia, że koncepcja operacji specjalnej z wykorzystaniem migrantów opracowana została się już ponad dekadę temu. Obecnie przygotowano odpowiednie narzędzia do realizacji planu. Giczan podał też kilka przykładów zaangażowania się w operację białoruskich resortów siłowych – służb specjalnych, służby granicznej, czy nawet wojska.

Według informacji posiadanych przez BYPOL, emigracyjną organizację byłych funkcjonariuszy białoruskich resortów siłowych, operacja polegająca na przetrzucaniu migrantów przez granicę Białorusi z UE została opracowana jeszcze w latach 2010-2011 i nosiła kryptonim „Operacja Śluza”. Jej autorami byli szef białoruskiej KGB Iwan Tertel i jego brat Juri – wtedy dowódca jednostki specjalnej straży granicznej - OSAM. 10 lat temu miało to na celu wymuszenie od Europy haraczu na wzmocnienie granic (swoją drogą skuteczne, bo Białoruś rzeczywiście dostała od UE dziesiątki milionów euro na ten cel). Białoruska policja rozpracowała cały schemat, w który były zaangażowane KGB, OSAM oraz rosyjska FSB, ale kazano im umorzyć sprawę².

Wiosną bieżącego roku, wdrożono nowy wariant operacji, a jako pierwsza uderzenie fali migrantów „wypychanych” za

1 <http://waidelotte.org/operacja-sluza-co-naprawde-sie-dzieje-na-polsko-bialoruskiej-granicy/#more-152>

2 <http://waidelotte.org/operacja-sluza-co-naprawde-sie-dzieje-na-polsko-bialoruskiej-granicy/#more-152>

granice przyjęła na siebie Litwa, uważana za najgroźniejszego przeciwnika Mińska, z racji wspierania opozycji i stałej antyreżimowej polityki. Skokowy wzrost liczby migrantów nielegalnie na wiosnę przekraczających granice litewsko-białoruską związany był właśnie z wdrożeniem nowej wersji operacji „Śluza”. Pierwszym etapem operacji było zwiększenie ilości lotów z Iraku na Białoruś, drugim przygotowanie zaplecza, trzecim zorganizowanie samego przerzutu, czyli de facto zmuszanie migrantów do przekraczania granicy (początkowo tylko litewskiej, obecnie również polskiej i lotewskiej).

Jak ustalił Tadeusz Giczán, na początku tego roku między Irakiem a Białorusią odbywał się tylko jeden lot tygodniowo, ale począwszy od maja liczba ta zaczęła gwałtownie rosnać. Najpierw do Iraqi Airways dołączył inny przewoźnik – Fly Baghdad, a później same Iraqi Airways zwiększyły częstotliwość swoich lotów z Bagdadu do Mińska z jednego do czterech tygodniowo oraz otworzyły nowe połączenia z trzech innych miast irackich (Erbilu, Basry i Sulejmanii). Zainteresowanie wyjazdem „turystycznym” na Białoruś było tak duże, że na Białoruś zaczęły latać **największe Boeingi 777 (Triple Seven) i 747 (Jumbo Jet) mieszczące prawie 400 pasażerów.**

Sprowadzeniem Irakijczyków na Białoruś zajmuje się państwowa firma Centrkurort, która współpracuje z irackimi biurami podróży. Irackie biura podróży sprzedają wycieczki i dostarczają Centrkurortowi listy Irakijczyków,

którzy po wylądowaniu na mińskim lotnisku dostają od ręki białoruskie wizy turystyczne.

Turyści z Iraku mają w Mińsku do wyboru sześć państwowych hoteli. W praktyce jednak, po otrzymaniu na lotnisku wizy, podstawiony transport zawozi ich do hotelu. Następnie część Irakijczyków faktycznie zwiedza Białoruś, natomiast pozostali zostają przerzuceni na granicę³.

Jednym z najważniejszych wątków kryzysu granicznego jest aktywny udział w całym procesie – a w szczególności w samym przekraczaniu granicy – białoruskich służb i struktur siłowych, co pokazuje, że za całą operacją stoi reżim w Mińsku. Tadeusz Giczka pisze o tym tak: „Podczas przekroczenia granicy migranci mają wszechstronne wsparcie ze strony białoruskich służb. Białoruscy pogranicznicy opowiadają (oczywiście anonimowo), że dostali ustny rozkaz przymykania oczu na nielegalnych migrantów. Poborowi twierdzą, że teraz ochroną i patrolowaniem granicy zajmują się nie zwykli pogranicznicy tylko OSAM – specnaz wojsk pogranicznych – najbardziej elitarna jednostka w kraju, gdzie swojego czasu służyli starsi synowie Łukaszenki. OSAM kieruje migrantów, gdzie mają iść itd. Są nagrania FRONTEXu, na których widać jak samochody służbowe białoruskiej straży granicznej eskortują duże grupy imigrantów bezpośrednio do samej

3 <http://waidelotte.org/operacja-sluza-co-naprawde-sie-dzieje-na-polsko-bialoruskiej-granicy/#more-152>

granicy, czy amatorskie zdjęcia, na których widać, jak białoruscy pogranicznicy usuwają drut kolczasty, aby ułatwić migrantom przekroczenie granicy”⁴.

W połowie lipca na Litwie problem migrantów był na tyle poważny, a postawa Mińska na tyle jednoznaczna, że uznano, iż jest to celowe działanie destabilizujące sytuację na granicy białorusko-litewskiej i określono je jako element wojny hybrydowej. 13 lipca litewski Sejmas uznał, że celowe wysyłanie fali imigrantów, zorganizowane przez reżim w Mińsku, jest próbą destabilizacji kraju. Działania białoruskie nazwane zostały wojną hybrydową. Wezwano do budowy na granicy płotu oraz wzmocnienia jej ochrony litewskim wojskiem. Z perspektywy czasu ciekawym jest, iż zdiagnozowano problem jako niebezpieczny również w kontekście nadchodzących rosyjsko-białoruskich ćwiczeń „Zapad-2021”. W tym kontekście dopuszczono możliwość nowych zagrożeń i prowokacji⁵.

Mimo zwiększenia ilości lotów z Iraku na Litwę w sierpniu stanowcza postawa władz w Wilnie – całkowita blokada granicy i siłowe zawracanie migrantów – przyniosła korzyści. 13 sierpnia litewskie MSW wydało oświadczenie, że sytuacja na granicy się ustabilizowała. Białoruskie władze zaczęły w tej sytuacji wysyłać imigrantów na Łotwę i do Polski. Jak zauważa Giczán, celem ataku pierwotnie była

4 <http://waidelotte.org/operacja-sluza-co-naprawde-sie-dzieje-na-polsko-bialoruskiej-granicy/#more-152>

5 <https://www.bns.lt/topic/1912/news/64233499/>, <https://news.liga.net/world/news/ispolzuyut-voyska-seym-litvy-priznal-gibridnoy-agressiyu-potaki-migrantov-iz-belarus>

wylącznie Litwa, ponieważ jej działania są dla białoruskiego reżimu o wiele bardziej niebezpieczne, niż to co robi Polska czy Łotwa. Sytuacja na polsko-białoruskiej i białorusko-łotewskiej granicy – zdaniem Giczana – nie jest tak do końca celowym atakiem, lecz bardziej próbą poradzenia sobie z resztą imigrantów, którzy zostali na Białorusi po zamknięciu granicy przez Litwę. Oczywiście nie zmienia to faktu, że z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, czy Łotwy kryzys migracyjny jest groźny, potencjalnie może narastać (ewoluować), a rzeczywiste cele białoruskich (i być może rosyjskich) służb oraz dalszy scenariusz wydarzeń nie są znane (rozpoznane).

Obecnie operacja „Śluza” trwa w najlepsze, warto jednak zaznaczyć, że jej modus operandi nie jest identyczny z tym z 2010 r., ale zmienia się, tak jak zmienia się dynamika wydarzeń. Nie można abstrahować również od kontekstu czasowego, w którym dzieją się te wydarzenia – białorusko-rosyjskich manewrów „Zapad-2021”, których faza główna, kulminacja, odbyła się w dniach 10-16 września.

Warto jeszcze wspomnieć, że operacji towarzyszą szeroko zakrojone działania o charakterze psychologiczno-informacyjnym. O tym aspekcie operacji „Śluza” pisze Witold Repetowicz: „Akcja prowadzona obecnie została jednak staranniej dopracowana dzięki skorzystaniu przez Białoruś z doświadczeń tureckich, tj. ataków demograficznych przeprowadzonych przez Ankarę w 2015 roku i lutym 2020 roku. Pozwoliło to m.in. na wzbogacenie

modelu operacyjnego o działania natury psychologiczno-informacyjnej. Formowanie strumienia migracyjnego ze sprowadzanych początkowo przede wszystkim z Iraku migrantów rozpoczęło się w czerwcu. Werbowanie chętnych oparte było (i jest nadal) na szeroko zakrojonej akcji dezinformacyjnej polegającej na przekonywaniu o łatwości przekroczenia granicy z Litwą i pokonania dalszej drogi przez Polskę do Niemiec i innych krajów Unii Europejskiej. Współpracująca z białoruskimi służbami mafia przemytnicza przekonywała, że daje gwarancje, iż ten szlak jest bezpieczny, a przekaz miały uwiarygadniać filmiki z migrantami, którym rzekomo udało się bez problemów dotrzeć do celu. Na tym etapie druga strona (tzn. m.in. Polska) zaniedbała podjęcie kontrakcji informacyjnej”⁶.

Witold Repetowicz punktuje dwa ważne aspekty operacji „Śluza”, związane z szerokim pojęciem operacji typu PsyOps⁷:

- aspekt psychologiczno-propagandowy – dezinformujące łączenie operacji "Śluza" z tragedią uchodźców poprzez tworzenie mylnego wrażenia, że osoby znajdujące się na granicy to uchodźcy ze strefy wojennej, a więc ratujący swoje życie, podczas gdy w rzeczywistości osoby te wyjeżdżały z Iraku lub Turcji

⁶ <https://www.infosecurity24.pl/atak-rezimu-lukaszenki-na-polske-i-cyniczne-wykorzystanie-kryzysu-afganskiego-opinia>

⁷ <https://www.infosecurity24.pl/atak-rezimu-lukaszenki-na-polske-i-cyniczne-wykorzystanie-kryzysu-afganskiego-opinia>

- aspekt psychologiczno-dezinformacyjny - próba kompromitacji służb granicznych (a zarazem władz) państw zaatakowanych poprzez dwojakiego rodzaju nieprawdziwe przekazy (fake newsy), np. że służby graniczne nie radzą sobie z kontrolą granicy, albo że zachowują się wobec „uchodźców” w sposób niehumanitarny, brutalny, wręcz bestialski.

W ostatnim czasie można zauważyć pewne oznaki zmiany sposobu działania władz w Mińsku. Blokada granic UE, czyli de facto niska skuteczność oddziaływania migracyjnego na Polskę, Litwę i UE jako całość, może wymusić zmianę reżimowego modus operandi. W chwili kończenia kwerendy materiałów do niniejszej analizy pisze się już o możliwym skierowaniu ^{fali} migrantów na nowy szlak – na Ukrainę.

Jak donosi "Fakt", powołując się na byłego oficera białoruskiej milicji Aleksandra Azaraua, reżim zamierza zaadaptować się do obecnej sytuacji na granicy z Polską i utworzyć kolejny/nowy kanał przerzutu migrantów do krajów UE. Szlak miałby wieść przez słabiej strzeżone tereny, m.in przez Bieszczady⁸.

Zmiana szlaku migracyjnego, będzie niczym innym niż kolejnym etapem adaptacji i ewolucji planu „Śluza”. W momencie publikacji niniejszego raportu wiadomo już, że

⁸ <https://wiadomosci.wp.pl/lukaszenka-nie-odpusci-w-planach-nowy-szlak-migracyjny-6696474301725248a>

na skutek skutecznych działań polskiej dyplomacji zaprzestano transportowania „wycieczek”. W mediach społecznościowych pojawiła się też lista firm „turystycznych” na Bliskim Wschodzie, z którymi współpracuje reżim Łukaszenki.

2. Percepcja kryzysu migracyjnego w mediach rosyjskich – wybrane przykłady

Państwowe media białoruskie i rosyjskie, pokazują kryzys migracyjny zgodny z oficjalnym stanowiskiem Mińska - to Białoruś jest ofiarą, a nie agresorem i kreatorem kryzysu; państwa UE wezwały migrantów do siebie, a teraz wypychają ich na Białoruś, usiłując zdestabilizować sytuację; służby graniczne Białorusi zwalczają nielegalną imigrację, a nie ją organizują. Jest to wręcz podręcznikowy przykład dezinformacyjnego odwracania znaczeń.

Jednym z wątków dotyczących kryzysu migracyjnego poruszonym w mediach rosyjskich jest próba kompromitacji władz litewskich i polskich, a więc wskazywanie na nieradzenie sobie z kryzysem, nieadekwatne środki, brak akceptacji społecznej działań, nieporadności służb granicznych itp. W tym kontekście należy zaznaczyć, że wystąpienia niektórych polskich polityków opozycji doskonale współgrają z tym przekazem i są wykorzystywane przez Białorusinów i Rosjan.

Do tego typu artykułów można zaliczyć np. tekst opublikowany na portalu RuBaltic (będący rosyjską tubą propagandową) o pięciu „głupich” decyzjach litewskich władz. Artykuł dyskredytuje postawę władz Wilna wobec kryzysu, pokazując nieporadność władz litewskich, np. wyśmiewając pomysł płacenia „nielegalom” za wyjazd za granicę. Ukoronowaniem rzekomej litewskiej głupoty, ma być „sięgnięcie po przemoc”, a więc sugerowanie, że władze litewskie sankcjonują, a w zasadzie popierają, brutalne obchodzenie się z „uchodźcami”. I tak Wilno – według tego nurtu propagandy - które oskarżało Mińsk o łamanie praw człowieka, w chwili obecnej, samo to prawo łamie, zgadzając się na bicie i siłowe wydalanie migrantów z własnego terytorium. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że brutalność litewskich funkcjonariuszy straży granicznej potępia nie tylko strona białoruska, ale i ONZ⁹.

Na portalu Regnum pojawił się artykuł Stanisława Stremidłowskiego, który sugeruje, że zamiast armii rosyjskiej, na granicy pojawili się migranci z Iraku i Afganistanu i Polska tą batalię przegrywa. Artykuł utrzymany jest w tonie sarkastyczno-ironicznym, bowiem autor dezawuuje wzmocnienie polskiej obronności, jednocześnie sugerując, że Polska nie radzi sobie z kryzysem

⁹ <https://www.rubaltic.ru/article/politika-i-obshchestvo/20210809-top-5-glupostey-litvy-vo-vremya-migratsionnogo-krizisa/>

migracyjnym. „Po co zatem Polska zamierza zakupić w USA samoloty F-35, systemy Patriot, czołgi Abrams, jeśli w zasadzie najbardziej potrzebuje duże ilości drutu kolczastego” - ironizuje Stremidłowski¹⁰.

Niejako przy okazji, do publicznej debaty wprowadza się, świadomie lub nie, pojęcie pasa ziemi niczyjej, które de facto nie istnieje¹¹. Problem, z którym Polska sobie nie radzi, to zdaniem Stremidłowskiego niewielka grupa „uchodźców z Iraku i Afganistanu, która znalazła się w neutralnej strefie na białorusko-polskiej granicy”¹². Tym samym kreuje się fałszywy obraz, iż obozy migrantów, czy oni sami, znajdują się bez pomocy w neutralnej strefie, czyli jak można rozumieć w pasie ziemi niczyjej, a winę za sytuację ponosi kraj, który nie chce ich wpuścić, podczas gdy nie są oni już na terenie Białorusi. Również używanie w artykule słowa uchodźcy (a nie imigranci) ma znaczenie.

Jednak główny wydźwięk artykułu polega na czymś innym – wskazaniu na nieporadność państwa polskiego, które przegrywa wojnę z niewielką grupą uchodźców. „(...) w Warszawie warto pomyśleć o czymś innym: gdy dziesiątki Irakijczyków i Afgańczyków stawiają kraj w sytuacji kryzysowej, co się stanie, jeśli w czasie X tysiące uchodźców z Ukrainy Zachodniej zaczną przekraczać granicę ukraińsko-

¹⁰ <https://regnum.ru/news/polit/3357795.html>

¹¹ Na ten temat przykładowo tu: https://ugnarewka.wrotapodlasia.pl/pl/dla_mieszkania/stra_graniczna/#3

¹² <https://regnum.ru/news/polit/3357795.html>

polską?” - Stremidłowski zadaje raczej retoryczne tym kontekście pytanie¹³.

I jeszcze jedno - wprowadzenie, tradycyjnie, wątku ukraińskiego, ma tu szczególne uzasadnienie, no bo przecież nie można napisać, że kryzys w czasie X miałyby spowodować tysiące uchodźców/imigrantów napływających z Białorusi. Zamiast więc potencjalnie realnego w obecnej sytuacji scenariusza, którego Warszawa się obawia, kreuje się rzeczywistość wirtualną – rzekome zagrożenie falą migrantów z Ukrainy.

Rosyjskie media głównego nurtu także wykorzystywane są do siania dezinformacji i manipulowania, co sprowadza się do powtarzania wygodnej dla białorusko-rosyjskiej operacji granicznej narracji i budowania odpowiedniej platformy informacyjnej do ewentualnej eskalacji. Nagłówki agencji RIA Nowosti mówią więc np. o „wypychanych” z Polski i Litwy migrantach, którzy mogli przybyć do krajów UE innymi szlakami, albo o celowym wykorzystywaniu przez te kraje migrantów w celu pozyskania dodatkowego finansowania na wzmocnienie swoich granic¹⁴.

W ten sposób w mediach podtrzymuje się obraz Białorusi jako kraju poszkodowanego działaniami hybrydowymi zachodnich sąsiadów, a nie agresora. W konsekwencji, według tego nurtu propagandy - to Białoruś i Rosja, jako

¹³ <https://regnum.ru/news/polit/3357795.html>

¹⁴ <https://ria.ru/20210903/migranty-1748484481.html>; <https://ria.ru/20210903/podlinev-1748364770.html>

kraj sojusznicy, ma wszelkie prawo bronić się przed hybrydową agresją UE/NATO.

Jednym z elementów medialnej wojny hybrydowej (informacyjno-propagandowej) jest nieustanne zaprzeczanie jawnym faktom, jak w 2014 r. w przypadku Donbasu i interwencji Sił Zbrojnych Federacji Rodyjskiej. W narracji wschodniej jest oczywistym, że to kraje UE i NATO spowodowały kryzys, a ofiarą jest Białoruś. Presja w tym zakresie – o czym pisaliśmy wielokrotnie – narasta od wielu miesięcy.

Interesująca w tym kontekście jest wypowiedź przedstawiciela Państwowego *Komitetu* Granicznego Białorusi, który stwierdza, że nie ma mowy o zorganizowanej akcji państwowej i kryzysie migracyjnym, zaprzecza faktom uczestniczenia w nim białoruskich służb pogranicznych, co więcej sugeruje, że służby zamykają kanały nielegalnej migracji, a „specyfiką obecnej sytuacji jest to, że po niedawnej przebudowie systemu ochrony granic, opartej na aktualnych zagrożeniach dla bezpieczeństwa państwa, daliśmy możliwość naszym kolegom, pogranicznikom państw ościennych, samodzielnego pilnowania granicy – [mogą teraz] zrobić samodzielnie to, co robiła strona białoruska”¹⁵.

Powyższe wywody stoją w sprzeczności z faktami. Na nagraniach widać bowiem, że imigranci wypychani są

¹⁵ <https://ria.ru/20210903/podlinev-1748364770.html>

z Białorusi przy udziale służb i wojsk ochrony pogranicza (publikowane są filmy, na których widać białoruskich pograniczników zmuszających migrantów do marszu za granicę). W stosunku do własnego społeczeństwa tworzony jest odwrócony, mylny obraz zagrożeń – w tej alternatywnej propagandowej rzeczywistości imigranci wypychani są na Białoruś z krajów sąsiednich.

Przykładem takiej manipulacji, świadczącej o tym, że to Polska jest odpowiedzialna za falę migracji i sama przywozi imigrantów na granicę z Białorusią, może być oświadczenie Państwowego Komitetu Granicznego oraz film z 13 sierpnia, na którym widać, jak rzekomo „grupa cudzoziemców została w zorganizowany sposób przywieziona na granicę białoruską z Polski. Incydent miał miejsce na odcinku placówki granicznej Bielany”. Komitet opublikował wideo, na którym widać, jak ludzie są wyprowadzani z samochodu na drogę, podczas gdy na nagraniu nie ma informacji wskazujących na to, że jest to obszar przygraniczny. Państwowy Komitet Graniczny zaznaczył, że „samochód tego typu nie jest użytkowany przez polską straż graniczną, ale należy do Sił Zbrojnych RP”¹⁶.

Media wykorzystywane są również do kreowania rzeczywistości – w tym celu posługują się fake newsami, manipulacją lub nieprawdą. Przykładowo portal Baltnews

¹⁶ <https://news.zerkalo.io/life/1551.html?tg>

prowdzi medialną ofensywę, sugerując w kolejnych artykułach i newsach, że za kryzys migracyjny odpowiadają państwa UE – szczególnie Litwa i Polska – a nie Białoruś. Kraje te rzekomo „blokują rozmowy” z prezydentem Łukaszenką, a tym samym nie dążą do rozwiązania kryzysu, który same spowodowały, a nawet go podsycają. Przykładowo 2 sierpnia ukazał się artykuł Mateusza Piskorskiego, pt. „Za granicą rozsądku: Polska nie przestaje obwiniać Białorusi o swoje problemy”¹⁷. Główny przekaz tekstu jest taki, że za falą uchodźców z Afganistanu i Iraku stoją kraje NATO, które je zniszczyły, w tym USA, „główny architekt destabilizacji krajów świata islamskiego”. Polska eskaluje kryzys migracyjny, chociaż jedynym jego rozsądnym rozwiązaniem jest dialog z legalnym prezydentem - Łukaszenką, a nie wspieranie *Cichanouskiej*.

We wcześniejszym tekście Piskorski sugerował, że za obecny kryzys migracyjny odpowiadają Polska i Litwa, nie uznające Łukaszenki i dążące w zeszłym roku do „kolorowej rewolucji” w Mińsku. Oczywiście zdaniem Piskorskiego opowieści o hybrydowym planie Łukaszenki i Władimira Putina, to bzdury¹⁸.

Przez cały czas kryzys migracyjny jest relacjonowany przez media na Białorusi. Narracja, jaką prowadzą proreżimowe stacje, w połączeniu z komentarzami Aleksandra

¹⁷ https://baltnews.lt/mir_novosti_/20210902/1021026931/Gibridnoe-myshlenie-polskoy-elity.html

¹⁸ https://baltnews.lt/mir_novosti_/20210901/1021024466/Varshava-pridumala-geialnyj-hod-protiv-Minska.html

Łukaszenki, potwierdza, że Mińsk we współpracy z Rosją wywiera presję migracyjną na Unię Europejską. Jeden z anonimowych studentów białoruskich mówi o modus operandi reżimowych mediów: „W mediach można usłyszeć, że migranci są bici, poszkodowani, zmarznięci i głodni. Przekonują, że wszystkiemu winna jest Polska. Podobne hasła pojawiają się ze strony Łukaszenki, który mówi, że to Polska jest zła i stoi za całym zamieszaniem. Sądzę, że to, co się w tej chwili dzieje, to po prostu jego pomysł”¹⁹.

Przekaz medialny jest ważnym elementem presji na Polskę i kraje bałtyckie oraz elementem polityki wewnętrznej na Białorusi.

Według Stanisława Żaryna, rzecznika Ministra Koordynatora Służb Specjalnych, „działania propagandy rosyjskiej i białoruskiej mają na celu wywarcie presji informacyjnej na Polskę, by wymusić zmianę podejścia do sytuacji na granicy”, a „Rosja i Białoruś próbują obarczyć władze RP winą za kryzys i wymusić wpuszczenie osób koczujących na Białorusi”²⁰.

Narracja medialna, o charakterze propagandowo-dezinformującym, jako element współczesnej wojny hybrydowej i wywierania presji (zewnątrznej i wewnętrznej)

¹⁹ <https://wiadomosci.onet.pl/bialystok/kryzys-na-granicy-zemsta-lukaszenki-przemyt-i-medialna-naqonka-na-polakow/8k3mbpz>

²⁰ <https://belsat.eu/pl/news/29-08-2021-stanislaw-zaryn-propagandy-rosji-i-bialorusi-chca-zrzucic-na-polske-odpowiedzialnoscia-za-kryzys-graniczny/>

to m.in. rozgrywanie podziałów społecznych i politycznych, manipulacja, dezinformacja, ale również celowe i świadome działanie oparte na graniu ludzkimi emocjami.

Na ten aspekt wojny hybrydowej, z nieodzownym użyciem białoruskich i rosyjskich mediów, jako tuby przekąźnikowej, zwracał uwagę m.in. rzecznik Ministra Koordynatora Służb Specjalnych Stanisław Żaryn, przy okazji próby siłowego sforsowania przez grupę migrantów polskich zabezpieczeń granicznych w rejonie Usnarza Górnego. „Działali oni pod kontrolą służb Białorusi, zachowywali się agresywnie, zaatakowali polskich funkcjonariuszy i żołnierzy, a wcześniej zniszczyli ochronę graniczną zbudowaną przez Wojsko Polskie. W stronę funkcjonariuszy rzucano m.in. kamienie. Grupa migrantów była bezpośrednio kontrolowana przez służby białoruskie, co widać na filmiku opublikowanym przez Straż Graniczną. Nagranie pokazuje, że agresywna grupa, działająca na zlecenie służb Łukaszenki, niszczy również zapory graniczne. Tak wygląda agresja hybrydowa Białorusi w praktyce” – stwierdził Żaryn i dodał w kontekście ogromnej roli mediów – „strona białoruska używa przeciwko Polsce metod walki psychologicznej, manipuluje emocjami, wzbudza litość i poczucie winy. Ta narracja bardzo łatwo przedostaje się do niektórych mediów w naszym kraju i zagranicą. Sytuacja prezentowana na filmie Straży Granicznej pokazuje skalę agresji i manipulacji, której

jesteśmy poddawani”²¹. Trzeba w tym kontekście dodać, że rezonowanie białorusko-rosyjskiej propagandy przez polskojęzyczne media w Polsce powoduje, że tym bardziej dowodzący operacją po stronie ZBiR utwierdzają się w przekonaniu, że ich działania odnoszą skutek. Ta nieodpowiedzialność mediów polskojęzycznych w Polsce oraz niektórych polityków w Polsce może spowodować wręcz nieobliczalne skutki, zwłaszcza w kontekście aspektów militarnych kryzysu granicznego.

3. Kryzys graniczny – aspekty militarne

Kryzys migracyjny wiąże się z zaostrzeniem sytuacji na granicy. Jak pisaliśmy za operacją „Śluza” stoją białoruskie władze, których celem jest migracyjna presja na kraje UE, w celu osiągnięcia określonych korzyści. Wykonanie zadania spada na resorty siłowe – służby, czy wojska pograniczne.

Warto pamiętać, że z czasem również NATO uznało, iż działania reżimu białoruskiego mają cechy ataku hybrydowego. NATO wysłało wyraźny sygnał, że jest tą sytuacją poważnie zaniepokojone.

„25 sierpnia, na prośbę litewskiego rządu, Rada Północnoatlantycka zgodziła się na wysłanie niewielkiego

21 <https://polskatimes.pl/migranci-probuja-forsowac-granice-zaryn-tak-wyglada-agresja-hybrydowa-bialorusi/ar/cl-15865591>

zespołu ekspertów kierowanego przez NATO – Counter Hybrid Support Team – do wspierania Litwy w obliczu hybrydowych działań wzdłuż granicy z Białorusią. Jest to konkretne wsparcie NATO dla Litwy i demonstracja sojuszniczej solidarności w działaniu” – poinformowały służby prasowe NATO²².

Tymczasem narracja Mińska, iż migranci sami idą do UE, a stamtąd są zawracani siłowo z powrotem wpłynęła na decyzję o uszczelnieniu białoruskiej granicy, a co za tym idzie, zmilitaryzowaniu konfliktu poprzez wzmocnienie sił ochrony granicy.

Już w połowie sierpnia w rejonie granicznym pod Grodnem miały miejsce ćwiczenia lokalnego oddziału straży granicznej, w czasie których ćwiczono m.in. uszczelnianie granicy z pomocą nie tylko służb granicznych, w tym zmobilizowanych pograniczników rezerwy, ale również jednostek specjalnych, OSAM i OMON. Scenariusz ćwiczeń zakładał m.in. próbę wjazdu na Białoruś samochodu z materiałem wybuchowym, który został wykryty przez psa służbowego, co zakończyło się wzięciem zakładników i koniecznością siłowego rozwiązania sytuacji.

Problem tkwi nie tyle w samym uszczelnianiu granicy, ale w oficjalnych stwierdzeniach, iż sytuacja związana jest

22. <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/8232973,nato-komisja-europejska-sytuacja-na-granicy-polsko-bialoruskiej.html>

z zagrożeniem nielegalnym przekraczaniem granicy, zorganizowanym przez Litwę.

Przedstawiciel Państwowego Komitetu Granicznego miał stwierdzić wprost: „Teraz sytuacja jest taka, że sąsiednia strona bezpodstawnie próbuje przedrzeć się przez naszą granicę nielegalnymi migrantami, których sama do siebie wezwiała. Podczas ćwiczeń została zorganizowana nie jakaś wymyślona sytuacja, ale taka, które może się teraz zdarzyć”²³. Zgodnie z tą narracją strona białoruska wzmacnia i uszczelnia granicę w celach samoobrony. Strona litewska (ale także polska) nie tylko opublikowała nagrania z granicy świadczące o zorganizowanej akcji białoruskich służb granicznych w generowaniu fali migracji, ale również zgłaszała niepokojący ją fakt, że białoruskie wojska pograniczne otrzymują dodatkową broń wsparcia, np. karabiny maszynowe PK i karabiny wyborowe SWD. Odnotowano również zwiększoną liczbę patroli oraz ogólną aktywność w terenie²⁴. Zwiększenie siły ognia białoruskich oddziałów służby granicznej, według Wilna, może być związane z uznaniem, iż ewentualne incydenty związane, np. z wymianą ognia, są w Mińsku brane pod uwagę.

23

https://grodnonews.by/news/zhizn/proryv_granitsy_zakhvat_zalozhnika_i_razminirovanie_na_grodnenshchine_zavershilis_kompleksnye_operativno_takticheskie_ucheniya_s_grodnenskoj_pograngru.html

24 <https://qhall.com.ua/2021/08/28/na-granitse-s-latviej-beloruskie-pogranichniki-poluchili-snajperskie-vintovki-i-pulemyaty>

3 sierpnia agencja RIA Nowosti poinformowała, że na zachodnią granicę przerzucą się dodatkowe oddziały białoruskich Wojsk Wewnętrznych i armii w celu zapobieganiu przedostawaniu się z UE na teren Białorusi „broni, narkotyków i radykałów”. Jest to więc krok do uszczelnienia granicy, zamknięcia „każdego metra”, jak to określił prezydent Łukaszenko, wobec zagrożenia płynącego z UE, bowiem, jak czytamy w newsie Ria Nowosti, „białoruscy pogranicznicy nie jeden raz mówili o przymusowym wydaleniu migrantów przez Litwę, Polskę i Łotwę na terytorium Białorusi”²⁵.

Tym samym stopniowo wszystkie strony wzmocniły oddziały graniczne pododdziałami wojska lub gwardii narodowej. Oficjalnie przyznała się do tego również Białoruś, co odbierane jest w krajach sąsiednich, w tym Polsce, jako potencjalne zagrożenie.

Z czasem nastąpiła jeszcze dalsza eskalacja sytuacji na granicy i aspekty militarne odgrywały – nadal odgrywają – coraz większą rolę. Z jednej strony mowa jest o prowokacjach, jakich dopuszczają się białoruscy pogranicznicy (i inni funkcjonariusze/żołnierze resortów siłowych na granicy), z drugiej systematycznie wzmocniany jest potencjał polskiej Straży Granicznej, już nie tylko pododdziałami policji, ale i regularnym wojskiem i WOT.

25 <https://ria.ru/20210903/granitsa-1748451236.html>

Kryzys migracyjny spowodował, że wydano decyzję o rotacyjnym wzmocnieniu sił na granicy w oparciu o jednostki policji z głębi kraju. Przykładowo we wrześniu oficjalnie poinformowano, że na granicę skierowani zostają policjanci z małopolskich jednostek prewencji, m.in. policjanci z Kompanii III Oddziału Prewencji Policji w Krakowie²⁶.

Na prośbę Straży Granicznej systematycznie wzmocniano również komponent wojska na granicy. O skali militaryzacji kryzysu i aktywności Wojska Polskiego, mogą świadczyć liczby z końca października. Jak poinformowała rzeczniczka komendanta głównego Straży Granicznej ppor. Anna Michalska, liczba żołnierzy wzrosła wówczas z ok. 5,6 tys. do ok. 6,2 tys. Większość, bo ok. 5 tys. żołnierzy, służbę pełni na terenie działania Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej, a ok. 1,2 tys. na terenie działania Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej. Na samym odcinku chronionym przez Podlaski Oddział, jak informowała rzeczniczka komendanta głównego Straży Granicznej, służbę pełni ponad 7 tys. mundurowych różnych formacji (w tym również policji)²⁷. Dzień później, 23 października, minister obrony Mariusz Błaszczak powiedział, że na granicy służbę pełni 7,5 tys. żołnierzy WP

26 <https://www.policja.pl/pol/aktualnosci/207963,Policjanci-z-Malopolski-beda-pelnic-sluzbe-na-granicy-z-Bialorusia.html>

27 <https://www.infosecurity24.pl/wiecej-wojska-na-granicy-z-bialorusia>

i liczba ta może wzrosnąć²⁸. Ostatecznie 25 października minister Mariusz Błaszczak poinformował, że granice zabezpieczać będzie blisko 10 tys. żołnierzy z 12, 16 i 18 dywizji.²⁹

Wzmożono również kontrole z użyciem środków rozpoznania technicznego, na uwagę zasługują m.in. aktywne nad granicą drony FlyEye wykorzystywane przez pododdziały WOT, m.in. z 12 Brygady Obrony Terytorialnej. O skali zaangażowania systemów bezzałogowych FlyEye mogą świadczyć dwa fakty. Po pierwsze większość FlyEye wykorzystują WOT (łącznie WOT posiada 48 FlyEye), co oznacza generalnie, że „znaczna część wszystkich posiadanych przez wojsko dronów tego typu strzeże obecnie wschodniej granicy kraju przed nielegalnym przekraczaniem granicy z Białorusią”. Po drugie są to setki godzin aktywności w powietrzu. Jak podkreśla płk Marek Pietrzak, rzecznik prasowy WOT, „tylko podczas pierwszego miesiąca działań Grupy Rozpoznania Obrazowego WOT wykonały 200 godzin nalotu, co stanowi aż 20% rocznego czasu nalotu zrealizowanego przez WOT w 2020 roku. [...] Bezzałogowce rozpoznawcze FlyEye są bardzo efektywnym narzędziem, które sprawdza się w dozorowaniu granicy, identyfikowaniu miejsc podejścia

²⁸ <https://www.defence24.pl/blaszczak-75-tys-zolnierzy-na-granicy-polsko-bialoruskiej>

²⁹ <https://portal-mundurowy.pl/index.php/component/k2/item/14611-liczba-zolnierzy-na-granicy-wzrosnie-do-10-tysiecy>

imigrantów, ich aktywności, w tym przygotowań do nielegalnego przejścia przez granicę polsko – białoruską. Dzięki kamerom dziennym oraz nocnym - termowizyjnym możliwe jest prowadzenie obserwacji przez całą dobę”³⁰.

Mówiąc o militaryzacji kryzysu granicznego należy również mieć na uwadze zwiększoną aktywność i obecność białoruskich sił mundurowych, które nie tylko organizują czynnie przerzut migrantów, ale również wywierają presję na polskich funkcjonariuszach i żołnierzach – mierzą do nich z broni, symulują podrzucanie ładunków wybuchowych etc. We wrześniu Straż Graniczna informowała o wzmocnieniu sił białoruskich pograniczników nowymi formacjami o charakterze specjalnym lub wojskowym. Przykładowo 22 września Straż Graniczna opublikowała kilka zdjęć ludzi w mundurach z następującym komentarzem: „Funkcjonariusze Straży Granicznej od dłuższego już czasu obserwują po stronie białoruskiej przy granicy z Polską funkcjonariuszy bądź żołnierzy, którzy nie byli wcześniej widziani przy tej granicy. Ich umundurowanie i wyposażenie może wskazywać, że nie są to służby graniczne”³¹.

Pojawienie się nowych formacji białoruskich resortów siłowych na granicy zbudziło niepokój w Warszawie. Obecność wzmocnienia wojskowego po białoruskiej stronie granicy (prawdopodobnie z jednostek powietrzno-

30 <https://www.defence24.pl/flyeye-pilnuja-polskiej-granicy-duze-zaangazowanie-wot-komentarz>

31 https://twitter.com/Straz_Graniczna/status/1440677688490881036

desantowych, służby do zadań specjalnych Państwowego Komitetu Granicznego, lub OMONU) potwierdził rzecznik Ministra Koordynatora Służb Specjalnych Stanisław Żaryn. Wskazał on również dlaczego sytuacja ta budzi niepokój i musi być monitorowana: "Widzimy, że do sytuacji i zdarzeń na granicy polsko-białoruskiej reżim Łukaszenki pochodzi z dużym zamiarem, bo w jakimś celu są kierowani tam żołnierze odpowiedzialni za zupełnie inne zadania niż zabezpieczanie granic" – mówił Stanisław Żaryn. Rzecznik na pytanie dotyczące wyposażenia tych białoruskich formacji powiedział, że uzbrojenie, które zostało zidentyfikowane na wyposażeniu pograniczników, nie budzi wątpliwości. Bardziej, jak mówił, budzą wątpliwości żołnierze z karabinami snajperskimi. "To jest coś, co powoduje, że mamy do czynienia z kierowaniem przez reżim Łukaszenki osób do zupełnie innych zadań niż ochrona granic" - stwierdził Żaryn. Zapewnił też, że polskie służby obserwują i monitorują sytuację. "Musimy wiedzieć, dlaczego tacy ludzie pojawiają się w rejonie polskiej granicy" - stwierdził Żaryn³².

32 <https://www.infosecurity24.pl/sq-bialoruscy-zolnierze-blisko-polskiej-granicy-to-nie-pogranicznicy>

4. Zapad-2021 – możliwość eskalacji kryzysu

Wielu wojskowych i analityków uważało, że realne było zaostrzenie sytuacji w kontekście białorusko-rosyjskich ćwiczeń „Zapad-2021” u naszej granicy. Liczono się z możliwością prowokacji granicznych, a nawet nowych form „testowania” krajów bałtyckich, czy Polski. Kryzys migracyjny i skomplikowana sytuacja na pograniczu stwarzały niebezpieczne pole do eskalacji. Jak podawały media, dowództwo NATO na poważnie przygotowywało się do ewentualnych prowokacji na granicy litewsko-białoruskiej. Przykładowo według informacji Dziennik Gazeta Prawna, w dowództwie NATO brany był pod uwagę np. scenariusz, w którym „zbląkane” oddziały białoruskie, wchodzi na kilka kilometrów w głąb Litwy, co związane jest z poważnym naruszeniem suwerenności tego kraju. *„Z każdą odstoną Zapadu wiąże się wojna propagandowa i próba straszenia Sojuszu. Zdajemy sobie z tego sprawę. W tym roku poważnie pod uwagę bierzemy również wariant testowania NATO przez Rosję za pośrednictwem Aleksandra Łukaszenki”* – przekonywały niejawnie źródła DGP³³.

We wrześniu uważano, że taka poważna operacja, eskalacji kryzysu granicznego, mogłaby być elementem większej, białorusko-rosyjskiej gry. „Jeśli na Litwę weszłyby pododdziały białoruskie, Rosja może się odciąć od takiej prowokacji. Udawać, że to inicjatywa szalonego

33 <https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/8235799.zapad-2021-litwa-bialorus.html>

polityka lub przypadek. Zaproponować wręcz pośrednictwo w unormowaniu sytuacji i w ten sposób grać rolę mediatora. Zakładamy, że to w pełni satysfakcjonowałoby Władimira Putina” – DGP cytował źródło w służbach wywiadowczych NATO (JISD – Joint Intelligence and Security Division)³⁴.

Uważano, że tego typu operacja nie musi dotyczyć wyłącznie Litwy, ale również Polski. Obawy wobec eskalacji kryzysu i wystąpienia nowych prowokacji, np. incydentów granicznych z użyciem różnych form, np. „zabłąkanych oddziałów”, miał również rząd Polski. Rzecznik rządu Piotr Müller miał powiedzieć DGP: *„Istnieje realne ryzyko, że na granicy polsko-białoruskiej dojdzie do prowokacji, polegającej na niewłaściwym przeprowadzeniu manewrów”*.³⁵

„Ćwiczenia Zapad-2021 mogą łatwo dać Rosji i Białorusi okazję do prowadzenia prowokacji, aktów sabotażu, dezinformacji, czy incydentów granicznych” - uważał na początku września Stanisław Żaryn, Rzecznik Ministra-Koordynatora Służb Specjalnych³⁶.

Uznając kryzys graniczny za groźny, państwa zagrożone, w tym Polska, wprowadziły stany nadzwyczajne w rejonach nadgranicznych i wzmocniły służby graniczne pododdziałami wojska.

³⁴ <https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/8235799.zapad-2021-litwa-bialorus.html>

³⁵ <https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/8235799.zapad-2021-litwa-bialorus.html>

³⁶ <https://twitter.com/StZaryn/status/1434209186808745985>

Decyzja MON o skierowaniu żołnierzy Sił Zbrojnych RP do pomocy Straży Granicznej objęta jest klauzulą niejawności. Związana była z kryzysem migracyjnym i ćwiczeniami „Zapad-2021”, które BBN i MON uznał za element wojny hybrydowej. W ramach operacji „Silne Wsparcie”, do patrolowania granicy przeznaczono m.in. pododdziały WOT.

Jak wiadomo, w czasie trwania ćwiczeń Zapad-2021 nie doszło ostatecznie do żadnych incydentów na granicy polsko-białoruskiej, jednak wielu ekspertów podkreśla, że kryzys emigracyjny był wzmocniony poprzez propagandową sferę ćwiczeń, a nałożenie się dwóch wydarzeń – kryzysu migracyjnego i ćwiczeń Zapad-2021 nie jest (nie musi być), przypadkowe i może stanowić element większej całości. Przykładowo płk. rez. Jacek Dankowski, były zastępca Attache Obrony RP we Włoszech, uważa w kontekście zakończonych ćwiczeń Zapad, iż „wiele wskazuje, że podjęte, przed formalnym rozpoczęciem Zapad-2021, działania „przerzutu” migrantów przez granice z Polską, Litwą i Łotwą, zostały zaplanowane jako element działań psychologicznych wspartych zaplanowaną operacją informacyjną [...] Konsekwencją długotrwałych działań hybrydowych będą opracowane przez analityków operacji informacyjnych i psychologicznych wnioski, które zostaną przećwiczone w kolejnych edycjach [...] W konsekwencji wypracowane zostaną mechanizmy, które będą mogły zostać

w odpowiednich warunkach wykorzystane do eskalacji napięcia, a w ostateczności rozpoczęcia otwartego konfliktu”³⁷.

Zdaniem płk Dankowskiego jeśli celem synergicznego uderzenia propagandowo-dezinformującego, z migracyjnym tłem i ćwiczeniami stricte wojskowymi, było m.in. **generowanie napięć politycznych** i polaryzacja grup politycznych, **sprawdzenie spójności i jedności UE i NATO**, **wzniesienie i modelowanie niepokojów społecznych w Polsce, na Litwie i Łotwie**, **wzmocniona kontrola społeczeństwa Białorusi, itd.**, to **Mińsk i Moskwa** osiągnęły w pewnym zakresie swoje cele. W ostatecznej jednak konkluzji, zdaniem płk. Dankowskiego, mówiąc o skali sukcesów działań podprogowych z wykorzystaniem operacji informacyjnej i działań psychologicznych, generalnie operacja ta nie spełniła – przynajmniej w czasie krótko i średnioterminowym - zakładanych założeń i zakończyła się niepowodzeniem.

Płk. Dankowski następująco podsumowuje swoje wywody dotyczące „gorącego” września nad granicą polsko-białoruską: „niewątpliwie można odnotować, że Rosja i Białoruś nie osiągnęły swoich celów w zakresie:

³⁷ <https://www.defence24.pl/zapad-2021-dzialania-hybrydowe-i-dezinformacyjne-na-granicy-z-polska-porazka-rosji-i-bialorusi-opinia>

polaryzacji społeczeństwa, które wykazuje zdecydowane wsparcie dla działań rządu, przy jednoczesnym zrozumieniu dla udzielanej przez państwo pomocy migrantom, osłabienia jedności i spójności UE i NATO, ustąpienia Polski na granicy państwowej, co zostałoby wykorzystane do eskalacji kolejnych działań zmierzających do wywierania na Polskę szeroko aspektowej presji, a przez to osiągnięcia celu nadrzędnego, tj. umacnianie swojej pozycji w Europie Zachodniej dla realizacji projektów ekonomicznych i gospodarczych, osłabienie pozycji Polski na arenie międzynarodowej”³⁸.

5. Wnioski:

- Kryzys migracyjny wykreowany przez reżim białoruski jest elementem presji na kraje UE, w tym przede wszystkim Litwę i Polskę i jest działaniem długofalowym. Nie należy się spodziewać szybkiego jego zakończenia, lecz raczej eskalacji.
- Strona białoruska, a zatem i rosyjska, jest czynnikiem eskalacji i deeskalacji kryzysu.

³⁸ <https://www.defence24.pl/zapad-2021-dzialania-hybrydowe-i-dezinformacyjne-na-granicy-z-polska-porazka-rosji-i-bialorusi-opinia>

- Kryzys migracyjny związany jest z postępującą militaryzacją granic. Jest też elementem destabilizacji sytuacji w regionie.
- Kraje UE/NATO, w tym głównie Litwa i Polska, obawiały się możliwej eskalacji/dynamizacji kryzysu w kontekście ćwiczeń „Zapad-2021”, fakt, że do tego nie doszło nie oznacza, że wydarzenia te nie były operacjami synergicznymi, o nieznanym de facto celach. Wydaje się prawie pewne, że wprowadzenie stanu wyjątkowego w Polsce na terenach przygranicznych zapobiegło dalszej eskalacji.
- Zakres prowokacji nie objął np. naruszania granic (lub przestrzeni powietrznej), ale zanotowano inne rodzaje prowokacji, w tym nasilone akcje dezinformacyjne wymierzone w stacjonujących na terenie Polski i krajów bałtyckich żołnierzy NATO.
- Do celów propagandowych wykorzystywane są m.in. zmanipulowane nagrania audio/wideo wprowadzające w błąd opinię publiczną i podważające zaufanie do własnych sił zbrojnych.
- Celem eskalowania przemocy na granicy (poprzez kierowanie/inspirowanie grup agresywnych imigrantów) może być realizacja zmanipulowanych materiałów wideo, które następnie zostaną wykorzystane w działaniach dezinformacyjno-propagandowych. Należy przy tym założyć, że strona białoruska liczy się z ofiarami lub nawet dąży do ich sprowokowania.

- Nie można wykluczyć eskalacji prowokacji, mających na celu symboliczne upokorzenie polskich lub litewskich żołnierzy (lub funkcjonariuszy Straży Granicznej), co generalnie miało już miejsce.
- Uznanie przez UE kryzysu migracyjnego za element wojny hybrydowej przeciwko Polsce i krajom bałtyckim wzmacnia spójność UE/NATO i umacnia krajowe rządy w/w państw.
- Zmiana szlaku migracyjnego, np. przez słabiej chronione/dozorowane Bieszczady, pociągnie za sobą nowy etap dynamizacji kryzysu, a więc stworzy nowe zagrożenia i wyzwania.

Część II Abramsy dla Polski - przegląd rosyjskich mediów.

Zakup 250 czołgów Abrams, w najnowszej wersji, został zauważony przez rosyjskie media i odpowiednio skomentowany. W niniejszym raporcie przyjrzymy się kilku wybranym artykułom prasowym, zaczynając od profesjonalnych analiz branżowych, a kończąc na kremlowskich tubach propagandowych, sugerujących agresywne zamiary polskiej armii. Na koniec przeanalizujemy krótko dekret prezydenta Władimira Putina, o powołaniu specjalnej komisji historycznej, de facto kolejnego organu siłowego, którego zadaniem będzie m.in. ściganie podmiotów i osób krytycznie/negatywnie odnoszących się do historii Rosji.

Poznanie metod i kierunków rosyjskiej propagandy – szczególnie podczas zaostrzającego się kryzysu granicznego – pozwala na ograniczenie negatywnych skutków działań dezinformacyjnych.

1. Abramsy dla Polski – głosy eksperckie

Jeśli chodzi o wzmocnienie Wojska Polskiego przez czołgi Abrams M1A2 SEP v3 najbardziej wartościowy merytorycznie – jak zwykle w przypadku tematów

wojskowych – jest tekst zamieszczony na blogu BMPD, nieoficjalnej stronie ważnego rosyjskiego think-tanku, *Centrum Analiz Strategii i Technologii* (CAST). Nie ma tu miejsca na ideologiczne lub polityczne wtręty, są tylko wiarygodne informacje dotyczące wojskowości, obronności, konfliktów, rosyjskiego i światowego przemysłu zbrojeniowego itd..

W zamieszczonym na blogu artykule pt. „Rząd polski poinformował o zakupie amerykańskich czołgów M1A2 SEP v3 Abrams”³⁹ przekazane zostały w obiektywny sposób informacje na temat planowanego zakupu amerykańskich czołgów. Zacytowano też dłuższe fragmenty wypowiedzi ministra obrony Mariusza Błaszczaka oraz wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego. Profesjonalnie przedstawiono informacje o zamierzonym wyposażeniu w Abramsy 18 Dywizji Zmechanizowanej, odnosząc się do jej struktur i obecnego wyposażenia (czołgi Leopard 2A5 i T-72M1R/T-72M1). W tekście znalazła się też informacja o planowanym wyposażeniu czterech batalionów pancernych „Żelaznej Dywizji” w M1A2 SEP v3. Czytelnicy w Rosji mogli dowiedzieć się, że zakup traktowany jest jako przeciwwaga dla najnowszych rosyjskich czołgów T-14 Armata, które niebawem mają wejść na wyposażenie rosyjskich jednostek. W całym tekście trudno doszukać się nieprzychylnych komentarzy i politycznych nawiązań. Jest to profesjonalny –

³⁹ <https://bmpd.livejournal.com/4350945.html>

skupiony na wątkach techniczno-strukturalnych przekaz o zamiarach przebrojenia na Abramsy czterech batalionów rozmieszczonych na wschodniej Polsce. Szczegółowe wyliczenie tego, co Polska zamierza zakupić, zawiera również informację o tym, że w skład pakietu mają wejść trenażery, maszyny wsparcia (inżynieryjne, ewakuacyjne), a same czołgi powinny mieć na wyposażeniu system aktywnej obrony Rafael Trophy.

W zupełnie innym tonie, chociaż wciąż w miarę poprawnym, jest tekst o Abramsach dla Polski opublikowany na portalu „Wojenno-Promysliennyj Kurier” (WPK-News) pod tytułem: „Obrona po polsku. Warszawa wzmacnia armię i przygotowuje się do marszu na wschód”⁴⁰.

Portal specjalizuje się w tematyce geopolitycznej i technicznej, więc głównie znajdują się tam treści wojskowo-polityczne, ale nierzadko odnoszące się do kwestii historycznych czy politycznych. Ich przekaz zgodny jest z oficjalnym stanowiskiem Kremla, a więc antypolskim, antyukraińskim, czy antyzachodnim – zależnie od bieżącego zapotrzebowania.

Tekst wydaje się na pozór tylko poświęcony technice i neutralny, jednakże można w nim znaleźć odpowiednie tezy, czy sformułowania, które pozycjonują zakup Abramsów, jako krok ofensywny. Już sam tytuł zawiera

⁴⁰ <https://vpk-news.ru/articles/62987>

główną tezę – w tym wypadku sugerującą agresywne zamiary Polski na wschodniej granicy – ale jak na rosyjskie „standardy” artykuł i tak można uznać za techniczny, z małą, chociaż wyraźną domieszką antynatowskiej i antypolskiej propagandy. Sugerowanie w tytule, że Polska szykuje się do „marszu na wschód” – co należy odczytać jako sugestię, iż Warszawa realizuje imperialną, agresywną, militarną politykę na wschodniej flance – jest jedną z głównych tez powtarzanych przy okazji tematu polskich Abramsów. Zakupy sprzętu dla polskiej armii mają świadczyć o przygotowywaniach do potencjalnej agresji przeciwko wschodnim sąsiadom.

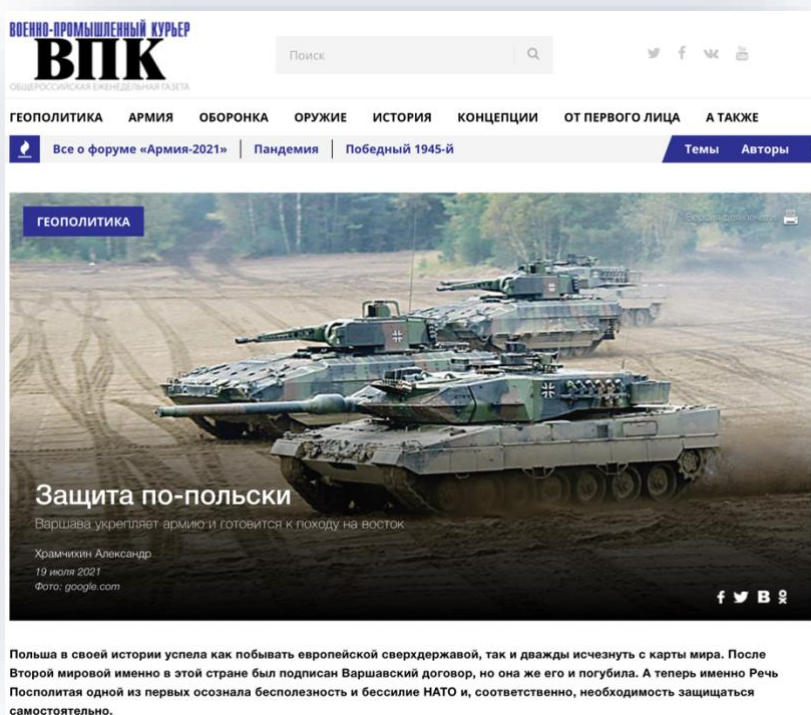
Generalnie jednak Aleksandr Chramczichin, jeden z ekspertów WPK specjalizujący się w sprawach wojskowych, skupia się na wątkach wojskowych. Opisuje dość szczegółowo z kilkudziesięcioletniej perspektywy stan sprzętu Wojska Polskiego: od czasów PRL-u, aż po stan obecny, dokładnie wyliczając rodzaje i wersje wozów pancernych, sprzętu artyleryjskiego, okrętów, samolotów itd. Daje to dość dobry ogólny obraz ilościowy użytkowanych przez Wojsko Polskie typów sprzętu wojskowego. Autor dochodzi do wniosku, że pod względem parku pancernego jesteśmy w NATO potęgą, dysponującą, jak mało kto na świecie, setkami czołgów podstawowych.

Chramczichin wylicza i konkluduje: „Podjęte starania uczyniły Wojsko Polskie, według szeregu parametrów, najsilniejszą armią w Europie (spośród krajów

członkowskich NATO). Przykładowo, cały park pancerny składa się z czołgów trzeciej generacji: dla wzmocnienia czołgów T-72 i PT-91 zakupiono 247 niemieckich Leopardów-2 (142 w wersji A4 i 105 w wersji A5). Co więcej w 2019 r. przystąpiono do modernizacji 318 T-72. Łączna liczba czołgów przekracza 900 sztuk, a więc czołgów trzeciego pokolenia jest więcej tylko w Stanach Zjednoczonych, na drugim miejscu jest polska armia”⁴¹. Podane liczby są dyskusyjne, choćby z powodu zaliczania polskich T-72M (nawet po modernizacji) do czołgów trzeciej generacji. **Można zatem odnieść wrażenie, że sztucznie „pompowany” jest obraz Polski, jako groźnej pancernej potęgi, która może zagrozić jeśli nie samej Rosji to np. Białorusi.** W tym kontekście warto zwrócić uwagę na zdjęcie, którym zilustrowano artykuł w WPK. Otóż przedstawia ono nie polskie, ale ... niemieckie Leopardy 2 A5 i bojowe wozy piechoty Puma. (Patrz ilustracja poniżej). Pojazdy nacierają, a charakterystyczne białe-czarne niemieckie krzyże wyraźnie widoczne są na ich wieżach. Oczywiście można byłoby to uznać, za szkolny błąd grafika, który w internetowej wyszukiwarce znalazł pierwsze z brzegu efektowne zdjęcie Leopardów, gdyby nie fakt, iż każde rosyjskie dziecko dobrze wie, z czym kojarzą się charakterystyczne krzyże na czołgach: groźne, siejące

⁴¹ <https://vpk-news.ru/articles/62987>

śmierć i zniszczenie hitlerowskie maszyny, przed którymi należy bronić się ze wszystkich sił.



Zestawienie tytułu „Polska obrona” z niemieckimi czołgami idącymi do ataku należy więc raczej odczytywać jako klasyczny sposób manipulacji uczuciami czytelnika i próbę budowanie poczucia zagrożenia.

Chramczichin znany jest z kontrowersyjnych, propagandowych, antypolskich tez, nie ma co się więc dziwić, że i w tym wypadku „wrzuca” do artykułu kilka nieprzychylnych Polsce stwierdzeń, które generalnie mają na celu wskazanie, że Polska zamierza bronić się sama, co ma być efektem utraty wiary w sojuszników z NATO, a sam zakup czołgów Abrams – o czym już pisaliśmy - jest związany z realizacją agresywnych planów Warszawy. I tak czytamy, że obecnie Rzeczpospolita „[...] jedna z pierwszych, zdała sobie sprawę z bezużyteczności i bezsilności NATO, a co za tym idzie z konieczności samodzielnej obrony”, a w innym miejscu, że Polska, ogarnięta „ciężką formą rusofobii”, natychmiast, czyli co

najmniej od momentu wstąpienia do NATO, nie rozbrajała armii, jak w innych krajach Europy, tylko przygotowywała się do wojny z Rosją, przy czym władze w Warszawie „dość szybko zrozumiały, że obecni członkowie NATO nikogo od czegokolwiek bronić nie mogą i trzeba przygotowywać się do obrony własnymi siłami”⁴².

O technicznej stronie zakupu i samych czołgach Abrams autor nie pisze, mamy tu natomiast przewijające się często w rosyjskich mediach dwa wątki: o słabości NATO niezdolnego do obrony zagrożonych sojuszników (tutaj - Polski, gdzie indziej - krajów bałtyckich) oraz o agresywnych, neoimperialnych planach Polski na wschodzie. Jest także wspomniana „polska rusofobia”, kolejny często obecny w mediach i wypowiedziach rosyjskich polityków wątek antypolski. Warto również zauważyć, że wątek domniemanego osamotnienia i braku realnego wsparcia ze strony NATO (szczególnie w wypadku hipotetycznej wojny z Rosją) obecny jest bardzo często na polskich forach internetowych, co także jest charakterystyczne dla obecnej sytuacji informacyjnej Polski.

W kontekście zakupu Abramsów ciekawy jest również, niezwykle techniczny artykuł, opublikowany na portalu „Wojennoje Obozrienije” (Topwar) w dziale analizy, pt. „Jawne zagrożenie dla „morskiego” T-72B3M.

⁴² <https://vpk-news.ru/articles/62987>

Konsekwencje przybycia M1A2 SEPv3 do jednostek bojowych Wojska Polskiego”⁴³.

W tym przypadku autor tekstu zwraca uwagę na to, że zakup czołgów Abrams w najnowszej wersji zaburza równowagę sił pancernych w regionie bałtyckim. Autor nie uniknął kilku poważnych błędów (np. pisze o przebrojeniu 8 batalionów zamiast 4), nie jest również do końca precyzyjny, sugerując, że Abramsy rozwinięte zostaną m.in. przeciwko siłom rosyjskim w obwodzie kaliningradzkim (czytaj: stacjonującej tam rosyjskiej 18 Dywizji Zmechanizowanej 11 Korpusu Armijnego), skoro wiemy, że mają trafić do polskiej 18 Dywizji Zmechanizowanej rozmieszczonej na wschodzie kraju, a nie na północy. Mimo tych uchybień sam artykuł, skierowany raczej do czytelników obeznanych z techniką wojskową, jest dość ciekawy między innymi dlatego, że wskazuje, iż Abramsy są/będą śmiertelnym zagrożeniem nawet dla zmodernizowanych czołgów T-72B3 i T-72B3M, a mogą być groźne dla najnowszych, najlepiej opancerzonych czołgów T-90M Proryw-3 i wciąż jeszcze nie wprowadzanych do służby T-14 Armata. Co ciekawe, autor sugeruje również, że opcja wyposażenia czołgów w system aktywnej obrony Trophy jeszcze bardziej zwiększy ich zdolności i obronę, w tym wypadku przeciwko przeciwpancernym pociskom kierowanym Inwar-M1

⁴³ <https://topwar.ru/185398-neprikrytaja-ugroza-flotskim-t-72b3m-posledstvija-postuplenija-m1a2-sepv3-v-stroevye-chasti-sv-polshi.html>

wystrzeliwanym z armat czołgów T-72B3M⁴⁴, co może zmusić rosyjskich czołgistów do boju spotkaniowego na bliskim dystansie, w którym silniej opancerzony Abrams będzie miał przewagę. Analiza jest ciekawa nie tylko pod kątem technicznym – przedstawione są szczegółowe charakterystyki obronne i ofensywne Abramsa i zmodernizowanych rosyjskich czołgów T-72 - ale również dlatego, że **zrywa z oficjalną rosyjską linią propagandową wychwalającą pod niebiosa wersje T-72B3 i T-72B3M, wskazując na ich wady, które nie pozwalają im dominować nad M1A2 SEPv3, co w tym przypadku jest de facto przyznaniem dużej wartości bojowej nowej wersji Abramsa.** Co ciekawe, w odróżnieniu od polskich krytyków rosyjscy eksperci nie doszukują się ujemnych stron samego zakupu (np. domniemanych trudności logistycznych, czy utrudnień związanych z wagą pojazdu).

2. Wymiar propagandowy

Kolejny artykuł jest już zupełnie antypolski, pod kątem treści i przekazu, co nie może dziwić, bowiem zamieszczony został na jednej z propagandowych medialnych platform Kremla - portalu RuBaltic.ru. Jak zwykle w tego typu

⁴⁴ <https://topwar.ru/185398-neprikrytaja-ugroza-flotskim-t-72b3m-posledstviya-postuplenija-m1a2-sepv3-v-stroevye-chasti-sv-polshi.html>

tekstach, już w tytule artykułu zawartą mamy główną tezę, iż zakup czołgów Abrams jest antyrosyjski, co więcej powiązany jest z gazociągiem północnym: „Polska zagroziła Rosji czołgami dla Nord Stream 2”⁴⁵. W wielkim skrócie można powiedzieć, że autor, Aleksandr Nosowicz, uważa, że skoro w sprawie Nord Stream 2 prezydent Joe Biden i kanclerz Angela Merkel porozumieili się, a więc „zdradzili” Warszawę, to za jakiś czas głęboko rozczarowani Polacy mogą zdecydować się na samotny, bo niepoparty przez inne kraje NATO atak na Białoruś lub Rosję. Nowe czołgi mogłyby oczywiście zostać wykorzystane do przeprowadzania takiego uderzenia. Zdaniem Nosowicza logiczną konsekwencją ofensywnego zakupu, jakim są czołgi Abrams, jest po prostu przygotowywanie się Polski do ewentualnej agresji zbrojnej na państwa sąsiednie – Rosję lub Białoruś.

Jak przekonuje Nosowicz: „Polskie Ministerstwo Obrony zapowiedziało umieszczenie amerykańskich czołgów Abrams na wschodniej granicy, skąd będą mogły bez problemu przejechać w głąb Białorusi i Rosji. [...] Czołgi to broń ofensywna; jeśli są rozmieszczone w pobliżu granic obwodów kaliningradzkiego i brzeskiego, to oczywiście nie

45 <https://www.rubaltic.ru/article/politika-i-obshchestvo/20210726-polsha-priqrozila-rossii-tankami-za-severnnyy-potok-2/>

dlatego, żeby bronić przed militarną agresją Rosji i Białorusi, ale żeby atakować”⁴⁶.

W dalszej części artykułu Nosowicz odnosi się do spraw bieżących i sugeruje, że decyzja o zakupie czołgów podjęta została w chwili, kiedy Warszawa uświadomiła sobie, że utraciła gwarancje bezpieczeństwa, jakie udzielały jej dotąd Stany Zjednoczone. Autor pisze więc, że w takiej sytuacji Polacy tradycyjnie mogą zrobić coś szalonego, np. rzucić się samotnie do ataku na tzw. bramę smoleńską. I do tego zapewne, zdaniem rosyjskiego komentatora, zakupiono amerykańskie czołgi. Beznadziejny, szalony atak, zgodny z polskim duchem narodowym, jest więc możliwy – jeśli nie na wrota smoleńskie przeciwko Rosji, to przynajmniej na wrota brzeskie przeciwko Białorusi. Byłby to akt wynikający nie z logicznego myślenia, ale z rozczarowania i bezsilności, a katalizatorem takiej agresji mogłaby być, jakaś niekorzystna dla Warszawy, zmiana sytuacji w Europie. Taką zmianą mogłaby być zdaniem Nosowicza, na przykład zmiana politycznego wektora w Kijowie, a zatem zmiana kierunku marszu Ukrainy z zachodniego na wschodni (prorosyjski), albo jeszcze bardziej pogłębiona, nawet do wymiaru konfederacji, integracja białorusko-rosyjska.

„Wtedy, jeśli nie wrota smoleńskie, to z pewnością wrota brzeskie mogą stać się aktualne dla polskich przywódców.

⁴⁶ <https://www.rubaltic.ru/article/politika-i-obshchestvo/20210726-polsha-priqrozila-rossii-tankami-za-severnnyy-potok-2/>

Od rozpaczki i bezsilności. Jaki będzie los Polski w tej sytuacji, nietrudno się domyślić. Ale to właśnie będzie ten przypadek, gdy dzielni polscy husarze nie będą bać się przystąpić do heroicznego konnego ataku na broń hipersoniczną” - konkluduje w typowym, nieprzychylnym i prześmiewczo-antypolskim tonie, Nosowicz.

Taki szalony i bezsensowny krok, jak atak na Białoruś, czy Rosję, jest mało prawdopodobny, ale możliwy, bowiem jak zauważa Nosowicz, byłby zgodny z „polską polityczną kulturą” budowania na heroicznej klęsce mitu ofiary. Mamy tu do czynienia z wykorzystaniem wątku polskiej rusofobii oraz kreowaniem obrazu polskiej polityki zagranicznej prowadzonej w oparciu o emocje i uprzedzenia, a nie opartej na chłodnej ocenie sytuacji.

Do sprawy zakupu Abramsów odniósł się również Stanisław Stremidłowski z rosyjskiego portalu Regnum, znany z antypolskich narracji. W artykule „Przeciw komu Polska chce użyć czołgów z USA – przeciw Rosji, czy Ukrainie?”⁴⁷ już w tytule zawiera tezę swojego, de facto mocno dezinformującego, artykułu. Autor przekazuje pewne dane dotyczące samego zakupu Abramsów, ale wydaje się, iż głównym celem tego tekstu jest przekonanie czytelników, że nie musi być to krok skierowany przeciwko Rosji, ale przeciwko... Ukrainie.

47 <https://regnum.ru/news/polit/3322708.html>

Stremidłowski zwrócił więc uwagę na to, że przedpola Warszawy, gdzie stacjonuje niedawno sformowana i certyfikowana polska 18 Dywizja Zmechanizowana, to obszar nadgraniczny z Ukrainą i decyzję Warszawy o wyposażeniu tej dywizji w Abramsy można też traktować jako zabezpieczenie na kierunku ukraińskim. Formalnie jest to oczywiście prawda – Wojsko Polskie, a więc i 18 Dywizja Zmechanizowana, ma za zadanie bronić suwerenności Polski przed jakimkolwiek zagrożeniem zewnętrznym, a więc białoruskim, ukraińskim, czy (przede wszystkim) rosyjskim. Tylko, że o Białorusi, z którą mamy bardzo napięte stosunki, nie ma w artykule mowy, rozwijany jest natomiast wątek ukraiński. I chyba nic w tym dziwnego, bowiem tekst w zasadzie jest antyukraiński. Ma na celu wskazanie, iż dla Polski zagrożeniem jest/może być niestabilna, chyląca się ku upadkowi, patologiczna, faszystowska Ukraina. Tym samym odsuwa się na dalszy plan istotę zakupu Abramsów, jako de facto czynnika odstraszenia wobec Rosji. Ponieważ Stremidłowski zna swoje rzemiosło, sprawnie łączy wątek antyukraiński z antypolskim – Abramsy są oczywiście narzędziem agresji i mogą być – jego zdaniem – użyte na terenie Ukrainy.

„Jak mówi sztuka wojskowa, umieszczenie jednostek pancernych w przednim rzucie jest wyraźnym znakiem przygotowania do operacji ofensywnej. Czy zatem amerykańskie czołgi nie są przygotowywane na ukraiński kierunek, biorąc pod uwagę możliwą niestabilność

geopolityczną polskiego sąsiada? Polski Sztab Generalny może mieć na uwadze perspektywę upadku Ukrainy, kiedy jej obwody zaczną rozbiegać się na różne strony. A potem może okazać się konieczne wkroczenie na terytorium Ukrainy i użycie Abramsów do celów ofensywnych. Dokładniej, już na terenie byłej Ukrainy”⁴⁸ - pisze Stremidłowski.

Tym samym tekst ma wymiar propagandowy, zgodny z dwiema kremlowskimi tezami – o niestabilnej, chylącej się ku upadkowi i zagrażającej regionowi Ukrainie oraz o agresywnej Polsce, która nie wyklucza interwencji zbrojnej poza granicami kraju. W sumie niewiele w tekście jest o tym, że Abramsy mają być przeciwwagą i elementem odstraszenia przeciwko Rosji, bowiem zdaniem autora tekstu, „jest mało prawdopodobne, aby wszyscy w Warszawie rzeczywiście wierzyli, że w ciągu najbliższych kilku lat Moskwa i Mińsk rozpoczną operację lądową, przeciw której trzeba wystawić Abramsy...”⁴⁹.

Innymi słowy Stremidłowski sugeruje, że z powodów politycznych Abramsy zakupiono m.in. z myślą o ewentualnej interwencji na terenie upadłej Ukrainy. Pytanie czemu służyłaby ta interwencja na terenie Ukrainy – przyłączeniu do Polski wschodniej Galicji?

48 <https://regnum.ru/news/polit/3322708.html>

49 <https://regnum.ru/news/polit/3322708.html>

Zapewne ciekawym dla rosyjskich czytelników fragmentem artykułu są przytoczone przez Stremidłowskiego słowa wątpliwości, czy nawet krytyki wobec zakupu, formułowane przez rodzimych polityków opozycji w Polsce i niektórych wojskowych.

I tak Stremidłowski powołuje się, za polską prasą, na opinie dwóch generałów WP, gen. Mirosława Różańskiego i gen. Romana Polko. Pierwszy uważa, że Abrams jest „wspaniałym czołgiem, ale nie na polskie warunki”, a drugi, że z punktu widzenia bezpieczeństwa narodowego zakup śmigłowców uderzeniowych z możliwościami przeciwpancernymi jest nawet ważniejszy od zakupu czołgów w kontekście zagrożeń na „wschodniej flance NATO, ze strony Białorusi czy Rosji”.

Kilka tygodni po ogłoszeniu chęci zakupu 250 czołgów Abrams temat nieco ucichł, ale nie zniknął z rosyjskich mediów całkowicie. Już jesienią okazało się, że tematyka Abramsów będzie stale towarzyszyć, w różnych formach, artykułom o polskiej armii i polityce zagranicznej.

We wrześniu do zakupu czołgów Abrams odniosła się oficjalna gazeta Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej – „Krasnaja Zwiezda”⁵⁰. W artykule zawarto sporo informacji na temat zakupu nowych czołgów, nie polemizując z oczywistą prawdą, że jest to dobry czołg.

⁵⁰ <http://redstar.ru/abrams-okazalis-blizhe/>

Co ciekawe, uznano za pewnik, że wozy uzbrojone będą w system obrony aktywnej Trophy. Na koniec odniesiono się do dwóch aspektów wdrażania nowych czołgów do polskiej armii. Stwierdzono, że jest to koniec programu polskiego czołgu przyszłości pod kryptonimem Wilk. Wskazano też na trudności logistyczne, jakie może nieść za sobą przyjęcie Abramsa na uzbrojenie: konieczność wdrożenia nowego systemu zabezpieczenia materiałowo-technicznego (np. paliwo) oraz nietypowy dla Polaków, bo imperialny (anglosaski), a nie metryczny system miar.

Także we wrześniu na łamach Gazeta.ru ukazał się krótki tekst na ten temat⁵¹. Głównymi тезami formułowanymi w tym artykule są uwagi eksperta wojskowego, pułkownika rezerwy, Wiktora Litowkina, który uznał, że zakup czołgów Abrams jest po prostu elementem samouspokojenia Polaków i łagodzenia napiętych stosunków Warszawa-Waszyngton. Mamy więc tu do czynienia z częstym odnośzeniem zakupu czołgów do polityki i do wspomnianego wyżej wątku „trybutu” – mającego postać lukratywnych kontraktów wojskowych dla amerykańskich firm.

51 https://www.gazeta.ru/politics/news/2021/09/23/n_16580221.shtml?updated

Naszym zdaniem wątek „samospokojenia”, o jakim pisze płk. Litowkin, należy uznać za element rosyjskiej propagandy. Autor pomija fakt, że przyjęcie na uzbrojenie aż 250 czołgów Abrams w realny sposób podnosi potencjał polskich wojsk pancernych.

Ciekawa jest również uwaga, chociaż mało sensowna, dotycząca wagi czołgów, z której wynika, że lżejsze czołgi rosyjskie (40 t) są lepsze niż ciężkie amerykańskie (60 t), bo są bardziej manewrowe. Już nieco więcej sensu jest w stwierdzeniu, że ciężkie czołgi mogą mieć problemy z pokonywaniem na przykład rzek po mostach małej nośności. Tyle, że jest to zwykle zagadnienie taktyczne – lekkie wozy bojowe mogą pływać, pokonywać przeszkody wodne po lekkich mostach etc., ale kosztem słabego opancerzenia, podczas gdy ciężkie czołgi, mając pewne trudności w manewrze w trudnym terenie, przewyższają je innymi parametrami, np. silniejszym opancerzeniem podstawowym, potencjałem modernizacyjnym (dodatkowe wyposażenie, elementy opancerzenia itd.), lepszymi warunkami służby załogi. Cały wywód płk. Litowkina, na pozór słuszny, pozbawiony jest jednak w obecnych uwarunkowaniach taktyczno-technicznych elementarnej logiki, bowiem w armii rosyjskiej idzie się w kierunku wozów ciężkich, a nie odwrotnie – wystarczy wspomnieć, że obecnie waga najnowszego rosyjskiego czołgu T-14 Armata określana jest na ok. 55 t.

Tematyka Abramsów na stale zagościła też na portalu Regnum. Seria artykułów, w tym m.in. Stanisława Stremidłowskiego, sugeruje – wprost lub pośrednio – że Polska (a w zasadzie partia Prawo i Sprawiedliwość), swoją politykę bezpieczeństwa opiera przede wszystkim na aktywnej obecności wojsk amerykańskich w Polsce i krajach bałtyckich. W zamian za współpracę wojskowo-techniczną z Waszyngtonem (oczywiście w podkreślanej w mediach rosyjskich nierównej relacji - wasal-senior), i bezpieczeństwo na wschodniej flance NATO, Warszawa może uczynić wiele, a zakup amerykańskiego sprzętu nie jest tu bez znaczenia. Jest to forma „płacenia” za amerykańskie wsparcie. Zazwyczaj w takich sytuacjach wzmiankowany jest np. zakup samolotów F-35, systemów przeciwlotniczych Patriot, czy oczywiście czołgów Abrams. Tego typu komentarze pojawiły się niedawno przy okazji wizyty ministra Mariusza Błaszczaka w Stanach Zjednoczonych. Stremidłowski pisze, że w zamian za zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych we wschodniej Europie Polska „gotowa płacić duże na polskie warunki pieniądze, co pokazuje kontrowersyjny kontrakt na zakup 250 czołgów Abrams, finansowanie którego obchodzi standardowe reguły i procedury”⁵².

Jak więc widać na przykładzie przytoczonych artykułów zakup Abramsów dla polskiej armii został zauważony,

52_ <https://regnum.ru/news/polit/3394195.html>

choć opisywany na różny sposób – w jednych tekstach przekazano po prostu znane już szczegóły kilkuletniego kontraktu, w innych wykorzystano okazję do bieżącej polityki, sugerując przygotowywanie się Polski do agresywnej wojny na wschodzie, czy brak wiary w sojuszników z NATO. Można założyć, że i w przyszłości wątek „polskich Abramsów” będzie regularnie eksploatowany w rosyjskich mediach. Tu trzeba dodać, że – jak widać z obserwacji polskiej i europejskiej przestrzeni informacyjnej – tego rodzaju teksty dają możliwość rezonansu, jeśli nie samej treści (na zasadzie kopiuj/wklej) to głównych tez, mających przekonać czytelnika zachodniego lub w Polsce o szaleńczych i agresywnych Polakach, chcących wywołać wojnę z Rosją. Tego typu tezy są elementem gry wyborczej w Polsce, ponieważ obawa przed wojną, nieprzepracowana trauma wojenna, jest jednym z istotnych elementów współczesnej mentalności Polaków. Chęć rozbudzenia tego lęku widać w wielu działaniach polityków totalnej opozycji w Polsce, którzy – jak się wydaje – liczą na to, że granie tym lękiem jest sposobem na obalenie rządu obozu patriotycznego.

3. Specjalna komisja historyczna

Aktualnym wątkiem w mediach rosyjskich, związanym z Polską, o którym warto wspomnieć, jest niedawne powołanie do życia nowej, specjalnej komisji historycznej. Międzyresortowa komisja do spraw edukacji historycznej powołana została do życia dekretem prezydenta Władimira Putina 30 lipca 2021 roku.⁵³

Komisja została prawnie umocowana jako koordynacyjny i doradczy, międzyresortowy organ prezydenta FR, mający na celu zwiększenie efektywności współpracy podmiotów naukowych i kulturalnych związanych z „obroną prawdy historycznej i ochroną pamięci historycznej, w tym także z zapobieganiem próbom fałszowania faktów historycznych”. W punkcie 7 przedstawiono skład komisji, która obsadzona zostanie ludźmi związanymi z administracją prezydenta i radą bezpieczeństwa oraz przedstawicielami szeregu kluczowych państwowych organów siłowych i ministerstw: prokuratury, ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa obrony, Federalnej Służby Bezpieczeństwa i innych. Można więc śmiało stwierdzić, że komisja jest de facto nowym

53 <http://publication.pravo.gov.ru/Document/View/0001202107300042?index=0&rangeSize=1>

federalnym organem siłowym, z przewagą przedstawicieli służb mundurowych, z prokuraturą na czele.

Jak zapisano w dekreście, celem nowo powstałej komisji historycznej będzie m.in. „zabezpieczenie planowego i ofensywnego podejścia do kwestii obrony interesów narodowych Federacji Rosyjskiej związanych z zachowaniem pamięci historycznej oraz rozwojem działalności edukacyjnej w zakresie historii” oraz „zapobieganie próbom fałszowania faktów historycznych”.

Można więc stwierdzić, że zadaniem specjalnej, międzyresortowej komisji będzie de facto pełna kontrola myślenia historycznego oraz ściganie podmiotów i osób, które z oficjalną linią historyczną Kremla się nie zgadzają, bądź ją podważają. Oznacza to nie tylko zanik jakiegokolwiek niezależnej myśli historycznej w samej Rosji, ale co więcej, grozi za nią sankcjami. Bodaj jednym z najważniejszych fragmentów dekretu jest ten fragment punktu 10 (podpunkt b), który wprost stanowi, że **przeciwko „strukturom zagranicznym i osobom, wyrządzającym szkodę interesom Rosji w sferze historycznej” komisja może przeprowadzać działania operacyjne zmierzające do zaprzestania takiej aktywności.**

Pełny skład komisji zostanie dopiero ogłoszony, natomiast na jej czele postawiono Władimira Medińskiego, byłego ministra kultury (2012-2020), obecnie doradcę prezydenta

Putina, postać znaną z ultranacjonalistycznych poglądów. Postać Medińskiego jest kontrowersyjna nie tylko powodu przekonania, iż od faktów ważniejsze są mity – w tym wypadku krzepiące rosyjskiego ducha narodowego, ale również za sprawą podejrzeń o plagiaty prac naukowych. Warto dodać, że dekret o komisji historycznej wpisuje się w szereg aktów prawnych dotyczących edukacji historycznej w Rosji, które umożliwiają w praktyce pełną kontrolę tzw. „myśli historycznej”, a więc tego co się mówi i pisze o historii Rosji – i to nie tylko w samej Rosji, ale też poza nią. Opozycyjna „Nowaja Gazieta” napisała wprost, że nowy organ siłowy jakim jest komisja historyczna powstała w celu kontrolowania w Rosji myślenia o historii. Jak zauważa „Nowa Gazieta” komisja będzie więc walczyć z „ciemnymi siłami”, które mogą formułować opinie historyczne, sprzeczne z oficjalną linią Kremla, że „my sami jesteśmy wielcy, a w naszej historii wszystko było wspaniałe”⁵⁴. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać o znaczeniu i wadze polityki historycznej. Władze rosyjskie doskonale wiedzą, jak ważnym jest kreowanie własnego wizerunku historycznego. Ukazanie sąsiadów jako państwa wrogie, antyrosyjskie i niewdzięczne (kwestia „wyzwolenia” spod niemieckiej okupacji) oraz potencjalnie zdolne do agresji konsoliduje własne społeczeństwo. Co umyka części

54 <https://novayagazeta.ru/articles/2021/07/31/poveliteli-istorii>

obserwatorów, polityka historyczna tego typu wzmacnia również morale własnych wojsk, gdyby takiej „planowanej agresji” należałoby aktywnie przeciwdziałać. Wspomniana wyżej fotografia niemieckich czołgów, którą ilustruje się artykuł o polskiej polityce obronnej, nie jest już wtedy niewinną pomyłką, ale kształtuje emocje i budzi negatywne skojarzenia. Wywołuje się w ten sposób ciąg skojarzeń: Polacy są agresywni, bo kupują nową broń od Amerykanów, należy się ich obawiać, bo mogą uderzyć czołgami jak Niemcy w 1941 roku – być może zasługują na jakąś nauczkę. Z kolei z polskiej perspektywy obrona prawdy już dawno wyszła a poza obszar nauki. Oczywistym jest, że polityka historyczna odgrywa wielkie znaczenie w relacjach międzynarodowych i jest połączona z wymiarem bezpieczeństwa – co redaktor tego tekstu przypomina od 10 lat, gdy powstawała Reduta Dobrego Imienia: krajowi, który zostanie uznany za historycznie „mniej moralny” (np. autorytarny i historycznie antysemicki) łatwiej będzie odmówić istotnej pomocy wojskowej, szczególnie jeśli opinia ta uzyska szeroki zasięg społeczny. Taki kraj łatwiej też będzie ulegał różnego rodzaju naciskom ze strony państw, które uzyskały przewagę interpretacyjną i stosują własną, wspieraną przez massmedia narrację.

Warszawa, 31.10.2021